

Rząd będzie podnosił podatki, bo zadłużenie rośnie

26 maja 2018

Ministerstwo Infrastruktury chce opodatkować i ozusować całość dochodów, które otrzymują transportowcy – donosi „Rzeczpospolita”. Wynagrodzenie zasadnicze w tej branży stanowi tylko ok. 30 proc. wypłacanej kwoty. Reszta to zwolnione z podatku PIT i ZUS diety, ryczałty za noclegi, dyżury oraz nadgodziny. Po co rządzący mieliby się decydować na taki krok? Odpowiedź znajdziemy w najnowszym raporcie resortu finansów nt. długu Polski. Okazuje się, że ten nadal rośnie, a co za tym idzie, generuje coraz większe koszty dla budżetu kraju.



Zgodnie z opublikowanym w poniedziałek raportem Ministerstwa Finansów na temat zadłużenia Skarbu Państwa, na koniec marca 2018 r. saldo długu wyniosło 958,1 miliardów złotych. Licząc od końca lutego zadłużenie Skarbu Państwa wzrosło o 6,1 mld zł, a od końca 2017 roku – już o 29,6 mld zł.

Niemal nieustanny przyrost długu (wyjątkiem był tutaj ubiegły rok, kiedy zadłużenie kraju pierwszy raz w historii minimalnie się zmniejszyło) nie może pozostać bez znaczenia dla tzw.

kosztów obsługi zadłużenia. W skład tego podjęcia wchodzi przede wszystkim odsetki, jakie nasz kraj musi płacić za pożyczane pieniądze. Obecnie rentowności najpopularniejszych na rynku polskich obligacji 10-letnich wynoszą około 3,3 proc. Niby niewiele. Ale jeśli uwzględnimy fakt, iż są one naliczane od salda zadłużenia, które wynosi blisko bilion złotych, to nagle okazuje się, że w skali roku potrzeba kilkudziesięciu miliardów złotych, aby ogarnąć spłatę samych tylko odsetek.

Tutaj pojawia się kolejny problem – wszak zasoby finansowe naszego kraju nie są nieograniczone. Ich źródłem w zdecydowanej większości są różnego rodzaju podatki. Niestety rząd PiS ma tendencję do ich cichego podnoszenia. Warto zauważyć, że partia Jarosława Kaczyńskiego już odpowiada za utrzymanie wyższych stawek VAT (mimo, iż od 2017 roku miały być obniżone) oraz zamrożenia progów dochodowych. W trakcie „procesowania” są pomysły ograniczenia liczby produktów i usług, które mogłyby korzystać z obniżonej stawki podatku VAT oraz nałożenia na kierowców opłaty emisyjnej. Z kolei wczorajsza „Rzeczpospolita” donosi, że Ministerstwo Infrastruktury chce opodatkować i ozusować całość dochodów, które otrzymują transportowcy. Warto zauważyć, że wynagrodzenie zasadnicze w tej branży stanowi tylko ok. 30 proc. wypłacanej kwoty. Reszta to zwolnione z podatku PIT i ZUS diety, ryczałty za noclegi, dyżury oraz nadgodziny. Obecnie władza chciałaby to zmienić, tak aby więcej kasy trafiało do budżetu kraju.

Szacuje się, że na obsługę polskiego zadłużenia potrzeba w tej chwili ok. 30 miliardów złotych w skali roku przy stosunkowo niskich rentownościach obligacji (ok. 3,0 – 3,3 proc.). Co jednak będzie, gdy rynkowe oprocentowanie emitowanych przez polski rząd papierów dłużnych znowu urośnie do poziomu 6,0 – 6,5 proc. (tak jak miało to miejsce za pierwszego rządu Donalda Tuska)? Jeśli obecny rząd PiS, mimo dobrej koniunktury gospodarczej, decyduje się na przemycanie „ukrytych” podwyżek

podatków, to co będzie gdy w końcu nadejdzie dekonstrukcja (a to, że nadejdzie jest nieuniknione)? Czy wówczas czeka nas prawdziwy festiwal podwyżek podatków i nowych danin publicznych, byleby tylko znaleźć pieniądze na pokrycie kosztów obsługi gigantycznego zadłużenia?

Zdjęcia: Piviso (CC0), Twitter

Na podstawie: Mf.gov.pl, Rp.pl

Źródło: Niewygodne.info.pl